

RADOŚĆ PŁYNAĆ Z NADZIEI

Tajemnica ludzkiego życia ukazuje różne oblicza swojej osobowej rzeczywistości. Znaczą one poszczególne epoki, kultury, znaczą poszczególnych ludzi. Raz jawi się ona jako rzeczywistość, której istotą jest wiara czy nadzieja, innym razem – wolność, a najczęściej miłość. Poprzez te oblicza staramy się zrozumieć człowieka, a swoje istnienie przeżyć sensownie i wartościowo. Rzecz dziwna – gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tajemnica ludzkiej osoby jawi się tu i teraz tak a nie inaczej, stwierdzilibyśmy, że jawi się ona niejako w tym, czego człowiekowi tu i teraz brakuje. Dzisiaj maleje nadzieja, a wraz z nią radość życia¹.

1. Filozoficzny fundament nadziei

Pełna afirmacja siebie samego, dokonująca się w autentycznym przeżyciu radości, obejmuje zarówno terażniejszość jak i przyszłość, ku której terażniejszość idzie. Obejmuje bowiem terażniejszość będącą pragnieniem przyszłości. Obejmuje człowieka w jego wymiarze absolutnym, sakralnym, jako że idea spełnienia mieszczącego się w przyszłości nie jest przedmiotem myślanym przez świadomość, ale czymś, co uobecnia się w przeżyciu. Nie można więc tej przyszłości osiąść – można ją jedynie żyć, czyli nią się stawać.

Człowiek nie może osiągnąć siebie pojętego całościowo. Przekracza siebie nieskończenie. Przerasta siebie tak dalece, że siłą swojego nieskończonego Kresu istnieje jako rzeczywistość, której ani on, ani ktoś inny nie mogą ostatecznie zgwałcić. Człowiek może siebie zniszczyć, mogą go zniszczyć inni, ale Przyszłość, ku której jest on nachylony całym sobą, chroni go przed gwałtem, czyli przed unicest-

¹ W epoce, w której wielu traci nadzieję, ważne jest nie to, by pocieszać czy podsycać fałszywe optymizmy, ale aby pamiętać, że obietnica biblijna nie oszczędziła swoim świadkom długiego oczekiwania wśród nocy. Słowo Boga nie pozwala nam liczyć na możliwość szczęśliwej przyszłości. Ale jest ono obecne tam, gdzie my otwieramy się na usuwanie fatalizmu.

wiającą go jako osobę klęską. Dzięki swej Przyszłości, której nie posiada żaden byt składający się na kosmos, człowiek został niejako wyjęty z otaczającego go świata. Ta przyszłość więc czyni ludzką osobę rzeczywiście sakralną.

Człowiek może szukać i szuka swojego osobowego Spełnienia. Widzi je w przyszłości, która ma przyjść (taką ma nadzieję) w określonym czasie. Ściślej mówiąc, widzi je w posiadaniu przedmiotów wypełniających określony przyszły czas. Osobowa nadzieja w pewnym momencie przestaje być nadzieją a staje się futurologią, przewidywaniem przyszłości za pomocą kalkulującego rozumowania².

Człowiek istnieje – mówimy – w świecie przedmiotowym, ale z nim się nie utożsamia. Świat ten przychodzi i odchodzi, a człowiek pragnie zostać. I zostaje. Ale zostaje inny. Człowiek robi buty, maszyny, książki i jeszcze wiele różnych rzeczy. Odchodząc od nich, człowiek odchodzi z czymś, co w nim narosło. Z okazji tworzenia przedmiotowego świata został człowiekowi powierzony szczególny depozyt, którym on sam odtąd jest. Depozyt ten przejawia się w człowieku rozumieniem siebie w świecie – mądrością – oraz wewnętrzną siłą przenikającą całe jego osobowe istnienie, organizującą oraz przekształcającą jego samego, a przez niego – wszystko, co go otacza. Doświadczamy tej mądrości, doświadczamy tej siły, ale nie udaje się nam ująć ich w pojęciowe kształty³ Nie zamieniają się w przedmioty.

Czym jest ta mądrość i ta siła podmiotu? Podmiot nie utożsamia się z przedmiotami na skutek szczególnego momentu w świadomości przedmiotowej, to znaczy w świadomości tworzącej przedmiotowy świat. W świadomości przedmiotowej człowiek przeżywa siebie (jest świadom siebie) jako ktoś, kto jest odrębny od tego, co jest myślane. Przeżywa swoją inność. Przeżycie siebie daje człowiekowi dystans do przedmiotu, objawiając mu jego własną rzeczywistość więzi z sobą samym oraz możliwość afirmowania jej albo negowania.

² Mówi się, że człowiek stoi przed jakimś ogromnym rozszerzeniem świadomości. Im więcej sił tego świata ma człowiek do dyspozycji, tym bardziej skomplikowana jest kontrola nad nimi. A co za tym idzie, wzrasta doniosłość krytyki wiary w przyszłość, gdyż istnieje niebezpieczeństwo, że ludzkość w pogoni za lepszą przyszłością może zagubić teraźniejszość. I nikt nie potrafi przewidzieć przyszłości, ale też nikt nie może twierdzić, że owo dążenie „naprzód” już swój cel osiągnęło. Por. J. Hofmeier, *Nadzieja: instynkt, namiętności i rozumienie*, Concilium 6-10 (1970), 156.

³ Można by powiedzieć, że w człowieku ten instynkt samozachowawczy osiągnął samoświadomość, stał się zdolny do przemyślenia swego dążenia „naprzód” i do wyznaczania mu celów. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby takie zachowanie nazwać nadzieją.

Im większa świadomość siebie, tym większa możliwość mądrości i siły⁴ Im większa afirmacja siebie, tym większa niezależność człowieka od przedmiotów. Pragniemy pełnej afirmacji siebie. Taka jest nasza osobowa Wartość, rysująca się na horyzoncie naszego transcendowania siebie. Kiedy ją negujemy – osłabiamy się i tracimy rozumienie świata i siebie. Wtedy upadamy jako osoby, przestajemy być sobą, przedmioty zaczynają nad nami dominować, zanika radość życia.

Ale osobowa Wartość człowieka trwa, nie przemija. Jako taki, człowiek znajduje się ustawicznie w Przyszłości, która się spełnia, chociaż nie zostaje w żadnym momencie czasowym spełniona. Jest to więc Przyszłość pozaczasowa, Przyszłość absolutna. W jej perspektywie rozgrywa się osobowa tajemnica człowieka. Przyszłość absolutna nie zależy od nas. Nasz osobowy czyn jej nie dosięga. Jeśli ona się spełni, będzie wyłącznie Darem. Jeśli to, co w nas narasta, jest już jej spełnianiem się, to nasza podmiotowa, osobowa rzeczywistość jest także Darem. Możemy więc powiedzieć, że jesteśmy spełniającym się Darem⁵ Nasz czyn podmiotowy raczej obudził coś, co już było, tylko że nie w taki sposób, żebyśmy już tym byli. Ma tu miejsce jakiś rodzaj anamnezy; z tym, że raczej przyjmujemy niż przypominamy sobie coś, co nas przekracza. Dlatego mówimy o darze z zewnątrz.

Czy nadzieja posiada swój fundament? Czy jej korzenie tkwią w rzeczywistości, czy też tylko w „pobożnych życzeniach”? Czy to, w co ona mierzy a co przekracza człowieka, ma jakąś szansę spełnienia się w człowieku⁶? Człowiek jest większy od siebie w stopniu nieskończonym, ale czy przypadkiem nie w swoich marzeniach tylko? Czy

⁴ Utrzymanie się przy życiu nie wystarcza człowiekowi; musi on wiedzieć, co stanowi sens jego życia. Nadzieja jest tą postawą, która siłę dążenia do czegoś albo ludzki popęd życiowy kieruje do przyszłego, rozumnego i godnego zdobycia celu. Dlatego cel ten musi być świadomy i rozumny. Por. J. Hofmeier, art. cyt., s. 161.

⁵ Nadzieja jest obecna we wszystkich podstawowych wymiarach istnienia ludzkiego, a więc w świadomości człowieka, w jego wolności, historyczności i czasowości, w jego stosunku do świata i do bliźnich. Z niepodzielnej świadomości własnego istnienia i własnej skończoności dobywa się najgłębszy niepokój człowieka, wyływający z jego ducha i uwarunkowany przez jego skończoność: jest to podstawowe dążenie człowieka do osiągnięcia własnej pełni. Por. A. Alfaro, *Nadzieje doczesne i nadzieja chrześcijańska*, Concilium 6-10 (1970), 163.

⁶ Zachowanie życia jest tylko wtedy możliwe, o ile zapewniona jest przyszłość, tzn. o ile samo życie się rozwija. Dlatego też nadzieja nie jest identyczna z optymizmem, ponieważ optymizm nie jest realistyczny, a nadto bagatelizuje przeszkody. Nadzieja obejmuje pogląd na rzeczywistość i dążenie do wykorzystania nowych możliwości. Wykorzystuje szanse „teraz”, aby uchwycić to, co przyszłe.

wspaniałomyślność, jakiej domaga się od człowieka nadzieja mierząca w absolutną Przyszłość, nie jest heroizmem bez sensu?

Kiedy oglądamy to, co zaczęte w osobowym życiu człowieka, a objawione w przeżyciu siebie, dostrzegamy, że nie my to zaczęliśmy. Zbyt bowiem nas przerasta wtedy, kiedy jeszcze się zdarzyło. To, kim już jestem, jest więc darem. Jestem sobą, ale siebie nie posiadam. Nie jestem swoim fundamentem, nie jestem właścicielem siebie. Dzieje się tak, że tworzymy siebie, ale owoc tego tworzenia przychodzi z zewnątrz. I właśnie dlatego, że jesteśmy darem, budzi się w nas nadzieja na pełny dar. Nadzieja wypływa z nas jako daru, żyje świadomością, że skoro w ogóle podarowano nam nas samych, to będzie nam podarowane i to, czego pragniemy. Pragnienie bowiem też jest darem.

Ludzkie osobowe życie wyraża się w tych dwóch kategoriach: daru i nadziei. Wyraża się chyba pełniej, aniżeli w kategoriach związków przyczynowych. Nadzieja stanowi podstawę istnienia człowieka jako osoby. W niej on staje się sobą, w niej się spełnia jego absolutna Przyszłość. W nadziei, a nie w wiedzy. Kto czyni ten dar? Jego podmiotowy charakter wskazywałby, że dawcą jest jakiś inny podmiot. Drugi człowiek?

Niewątpliwie i on. Kiedy dwóch ludzi łączy się ze sobą, rosną sobą nawzajem. Jeden drugiemu czyni dar z siebie, objawiając mu swój byt. W ten sposób, we wzajemnym objawieniu się sobie, wynurzają się z osobowej nicości. Ale przecież każdy z nich czyni dar z siebie, a więc z daru, który otrzymał. Możliwe, że otrzymuję siebie otrzymując drugiego w jego objawieniu się dla mnie. Niemniej i on otrzymuje siebie na tej samej drodze. Źródło strumienia, którym płynie do niego ode mnie, a do mnie od niego dar, znajduje się zatem poza nami.

I nadzieja ludzka mierzy wyżej. To czyni z niej prawdziwą nadzieję. Gdyby zaspokajała ją całość ludzkości, zamieniłaby się w wiedzę. Ona tymczasem szuka w darach Daru. Bez Niego ginie. Ludzkość nikogo nie spełniła, ani nie widać, żeby tego mogła dokonać w przyszłości. Zresztą byłaby to przyszłość czasowa. Dar czasowej przyszłości nie wiąże się z tym Darem, który zaczął się spełniać w teraźniejszości. Więc pozostaje człowiekowi szukać go wyżej i kłaść się przy Nim, jak kładzie się Bieda przy Dostatku, siłą nadziei.

Człowiek, afirmując siebie, ten dar objawiający mu się w przeżyciu, w tym samym akcie afirmuje Dar absolutnej Przyszłości: afirmuje jakąś rzeczywistość przekraczającą go nieskończenie. Afirmuje Rzeczywistość źródłową, z której on sam jako dar już się zaczął spełniać (stworzenie i zbawienie). Sam Dar nie odsłania się człowiekowi tutaj

bezpośrednio. Przyszłość absolutna objawia się w terażniejszości od-blaskiem, udzielając już zaczętemu człowiekowi coś ze swojej sakralności. Bo absolutna Przyszłość jest *sacrum*: ani jej posiąść, ani tym bardziej gwałcić nie można.

Dar Przyszłości przychodzi do człowieka we właściwym sobie, niepowtarzalnym Objawieniu. Jego przed-zrozumienie daje objawienie się człowiekowi drugiego człowieka. Absolutne objawienie się podmiotowej, osobowej Rzeczywistości, w którym zostałby uczyniony Dar, musiałoby być Darem aż do śmierci.

W tym miejscu następuje coś, w zetknięciu z czym filozofia zamienia się w teologię. Przed-zrozumienie zamienia się w zrozumienie. Jak bowiem na pierwszym etapie człowiek wnikał w strukturę swojego istnienia, wychodząc od przeżycia siebie w jego komunii z drugim człowiekiem i kształtował pojmowanie siebie w ludzki *logos*, tak na drugim etapie wnika w swój byt wychodząc od *Logosu*, w którym odsłoniła się Tajemnica absolutnej Przyszłości. Tu już nie mamy do czynienia z ideą Absolutu, lecz z samą jego Rzeczywistością. Niemniej idea Absolutu, zawarta w przed-zrozumieniu tego, co boskie, nie pozwala zantropomorfizować Boga, który stał się Człowiekiem⁷

2. Aksjologiczny wymiar nadziei

Każda nadzieja oznacza się jakimś wymiarem: jest nadzieją płytszą lub głębszą, widzi ciaśniej lub szerzej, spodziewa się mniej lub więcej, jest gotowa ponieść większe lub mniejsze ofiary. Jednak o najgłębszym wymiarze nadziei decyduje – jak się wydaje – doświadczenie wartości. W ramach nadziei rozwija się także poznanie aksjologicznego aspektu rzeczywistości. Poznawczy świat nadziei – to świat wartości.

Rozum mówi o tym, jak wygląda ta lub inna prawda, co za nią lub przeciw niej przemawia. Nadzieja mówi, że jakkolwiek byłaby prawda, zawsze jest ona wartością, ku której i dla której trzeba żyć. Rozum na tyle żyje, na ile ma jakieś uczestnictwo w nadziei. Gdzie nadzieja ślepie na wartości, tam także rozum popada w bezruch i milczenie⁸

⁷ Ateizm negujący możliwość spotkania chrystologicznego, negujący możliwość Daru, odbiera człowiekowi nadzieję, dając mu w zamian futurologię. Uderza w niego jako w osobę, mimo że stale szermuje humanistycznymi hasłami. Każe mu zacieśnić życie osobowe do aktualnej chwili albo zbyt wiele spodziewać się po technicznych przemianach.

⁸ Por. W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Kraków 1980, s. 82n.

Nadzieja wtrąca człowieka w jakieś oczekiwanie. Nie jest to jednak zwykle oczekiwanie, którym czeka się na nadejście nocy, wschód księżyca, pierwsze gwiazdy. W oczekiwaniu, jakie wzbudza nadzieja, obecna jest niepewność i jakieś wahanie, które zdolne jest niekiedy podciąć nadzieję u samych korzeni. Nadzieja wyrasta z doświadczenia zmienności świata i zmienności człowieka. Ale widzi ona tę zmienność w sposób szczególny. Nie chodzi o zmianę stanu lub miejsca, lecz o zmienność powiązań świata z wartościami, które urzeczywistniają się w świecie. Wartości mogą się nie urzeczywistnić. Wielkie, niezwykle zdarzenie może nie nadejść. Ludzkie tęsknoty i wysiłki mogą spełznąć na niczym, nic nie „wzniesie nieskończenie” istnienia człowieka. A wtedy przekreślony będzie los wartości. Przeciwno takiej perspektywie nadzieja wznosi swój protest⁹

Nadzieja wyrasta często z sytuacji próby i stanowi odpowiedź, przy pomocy której człowiek przewycięża tę sytuację. Możemy nawet powiedzieć, że w ostatecznym rozrachunku taką jest w swej głębi nadzieja człowieka, jaką jest odczuwana w niej „sytuacja próby”. Próba może dotyczyć zdrowia, charakteru, może dotyczyć samej istoty człowieczeństwa. Gdy jestem zagrożony chorobą, ożywia mnie nadzieja wyzdrowienia. Gdy mój charakter jest poddany próbie, ożywia mnie nadzieja pomocy. Gdy sam rdzeń mojej istoty jest zagrożony, moja nadzieja szuka podstaw do ufności w samym źródle mojego bytu.

Nadzieja niesie światło, ale światło nadziei jest rozpraszeniem jakichś uprzednich ciemności. Nadzieja niesie uspokojenie, ale uspokojenie to jest odpowiedzią na jakiś niepokój. Nadzieja przynosi radość, ale radość nadziei jest jak kolorowanie uprzedniego smutku. Nadzieja jest odpowiedzią na coś, co leży głębiej, co jest związane z podstawową sytuacją w bycie. Sytuację tę oddaje adekwatnie jedno słowo: tragiczność. U źródeł nadziei rozpościera się doznanie tragiczności. Ono jest raz takie, raz inne, ale zawsze oznacza jakąś efektywność działania i ulegania. Efektywność ta musi mieć jednak

⁹ Nadzieja wynurza się w świadomości jako interpelacja człowieka, jako wezwanie do decyzji zasadniczej i totalizującej istnienie. Czy chce, czy nie chce, każdy człowiek musi decydować się albo za otwarciem nieograniczonych dążeń swego ducha w stronę własnej pełni, albo za zamknięciem się w obrębie nieuniknionie ograniczonego horyzontu swych nadziei doczesnych. Taki jest podstawowy wybór człowieka; w nim rozstrzyga on definitywnie sens swego istnienia. Pełnia jako dar – albo autorealizacja autonomiczna bez osiągnięcia pełni. Każdy człowiek żyje albo jako oczekujący jedynie wśród świata, albo jako oczekujący osiągnięcia w pełni. Por. J. Alfaro, *Nadzieje doczesne i nadzieja chrześcijańska*, art. cyt., s. 164.

jakiś kierunek, by tragiczność mogła się pojawić, kierunek na unicestwienie jakiejś pozytywnej wartości o określonym stopniu wysokości¹⁰.

Poprzez doświadczenie nadziei i doświadczenie tragiczności odsłaniają się nie tylko te wartości, które mogą być urzeczywistnione w świecie, lecz także odsłania się ja sam jako wartość. Doświadczając nadziei, człowiek doświadcza siebie jako wartości. W nadziei ludzkie ja jest ja aksjologicznym. W imię tej wartości nadzieja odpowiada na perspektywę zagrożenia swoim „nie” Mówiąc zagrożeniu „nie”, nadzieja podnosi człowieka do poziomu wartości¹¹ W słowie nadziei opowiada o sobie godność człowieka.

Tak zatem podstawowy aksjologiczny wymiar nadziei jest zorientowany dwubiegunowo. Nadzieja swą intencją zewnętrzną kieruje się w stronę świata i odsłania ruch tego świata ku wartościom i ruch wartości ku temu światu. Swą intencją wewnętrzną idzie ona w stronę człowieka i odsłania go jako szczególną wartość, znajdującą się w sytuacji pewnej tragiczności. Odpowiadając na tragiczność, nadzieja dokonuje codziennie trudnego dzieła podnoszenia człowieka w kierunku jakiegoś wybawienia.

Nadzieja niesie ze sobą swoiste doświadczenie czasu. Doświadczenie czasu – to w nadziei najpierw i przede wszystkim doświadczenie jakiejś przyszłości. Nie znaczy to jednak, by terażniejszość i przeszłość uległy zapomnieniu. Między terażniejszością a przyszłością pojawia się kontrast. Przyszłość – to miejsce ostatecznego wybawienia. Terażniejszość – to miejsce obecnej tragiczności. Ale nadzieja łączy terażniejszość i przyszłość więzią dialektyczną¹². Jeżeli tu jest ciemność, to tam jest ziemia rozkwitu, jeśli tu są choroby i ból, to tam jest wieczna młodość.

¹⁰ Każdy człowiek niesie w swym przekonaniu wewnętrznym pewność swojej własnej śmierci: jest to świadomość zasadniczej niepewności swego istnienia (tragiczności), skończoności siebie jako stworzenia, swego własnej nicości. Śmierć jest obecna w nas jako nieuniknione przeznaczenie i jako stałe zagrożenie. Przez swe przewidywane nadejście warunkuje całe nasze istnienie, decydowanie i działanie w świecie: czy się podoba czy nie, śmierć kładzie kres absolutny naszym nadziejom doczesnym.

¹¹ Por. W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, dz. cyt., s. 61n.

¹² Przez właściwą sobie bliskość nicości śmierć jest granicą transcendencji, istotnym wezwaniem do decyzji w sprawie nadziei. W całkowitej niemożności zabezpieczenia swojej egzystencji człowiek może tylko mieć nadzieję na dar nowej egzystencji. Śmierć stawia człowieka przed wyborem istnienia autonomicznego, ograniczonego do jego możliwości w świecie, lub istnienia otwartego, pełnego ufności i nadziei na przyszłość transcendentną. Śmierć jest więc krańcową sytuacją wolności człowieka, który wybiera nadzieję, albo beznadziejność, w odniesieniu do zaświatów.

W nadziei jest obecny jakiś niepokój, który wyraża się pytaniem: Czy naprawdę? Czy nie ma tu jakiegoś złudzenia? Z tego pytania wyrasta zwrot ku przeszłości: tam, w minionej przeszłości, szuka się podstaw dla dalszej nadziei, argumentów, racji. Wiara – to narastający z upływem czasu zespół doświadczeń naszej własnej nadziei i nadziei drugich. W porządku istnienia nadzieja jest pierwsza. Zaś w obszarze czasowości nadziei pierwsze jest doświadczenie przyszłości w jej aksjologicznym horyzoncie¹³

Nadzieja niesie ze sobą również doświadczenie kruchości zła. Im żywsza jest nadzieja, im bardziej spontanicznie rozwija się jej skok ku jutru, tym słabsze jest w niej doświadczenie zła aktualnie gnębiącego człowieka. W nadziei istnienie zła jest pozorem istnienia; zło jest przemijające, przypadkowe, całkiem kruche. Wystarczy trochę odczekać, by przeminęło. Przykładów takiego doświadczenia zła na terenie nadziei jest wiele. Bowiem wszystko jest kruche i przemijające. Naprawdę potrzeba niewiele, by to zmienić. Tak odbija się w nadziei świadomość przygodności świata zła. Korelatywna do tej świadomości jest świadomość tego, że dobro ma być trwałe, absolutny, niezaprzeczalny. Trzeba mu tylko umożliwić powstanie. Przeświadczenie o kruchości świata zła i o zasadniczej możliwości dobra jest źródłem optymizmu tak znamiennego dla nadziei. Radość, którą ona zawiera i niesie, łagodzi bóle wszystkich porzuceń.

3. Zwycięski pochód nadziei chrześcijańskiej

W świat ludzkiej nadziei i w świat budowanego przez nią heroizmu wkroczyła kiedyś Ewangelia. Nadzieja chrześcijańska dotknęła jakiegoś szczególnie czułego miejsca w człowieku. Są słowa, które nie tylko opisują rzecz, lecz także wydobywają ją z ciemności, czynią podatną dla widzenia i dla przyswojenia. Takim słowem jest ewangeliczne słowo „nadzieja” Dzięki niej człowiek wzniósł się do poziomu swej istoty¹⁴

¹³ Czas nadziei jest czasem syntezy dopełniającej się pod wpływem przyszłości. Oczekując z nadzieją jakiegoś jutra, odcinamy się zarazem na pewnym poziomie od danych pamięci, by na innym poziomie zaakceptować inne jej dane. Widać to szczególnie wyraźnie na terenie mistyki. Św. Jan od Krzyża pisze: „Żadna forma czy poznanie nadprzyrodzone podpadające pod pamięć nie jest Bogiem. (...) Pamięć musi się oderwać od wszystkich form wiadomości, by mogła złączyć się z Bogiem w nadziei” *Droga na górę Karmel*, w: Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, t. I, Kraków 1961, s. 314.

¹⁴ Nadzieja, która patrzy przede wszystkim w przyszłą pełnię objawienia Boga w Chrystusie, nadaje wierze i miłości ich wymiar eschatologiczny. Jako łączność życia człowieka

Co Ewangelia wnosi w świat ludzkiej nadziei? Z pewnością można wskazać wiele czynników spośród tych, które już ukazaliśmy. Ale ani żaden z nich, ani ich suma, nie zdają się wyjaśniać zwycięskiego pochodzenia chrześcijańskiej nadziei poprzez świat. W łonie każdej nadziei występuje pewien znamieny element, który nie daje się sprowadzić ani do poziomu wartości, ani do poziomu czasu. Tym bardziej nie jest on czymś ze sfery rzeczy. Czynnikiem ten oddajemy zazwyczaj słowami: „siła nadziei”. W nadziei jest jakaś siła. Są nadzieje, które słabną, i są takie, które z biegiem lat przybierają na sile. Siła pewnych nadziei ogłasza się krzykiem, siła innych mówi o sobie milczeniem, spokojem i stanowczością.

Poza siłą nadziei domyślamy się czegoś więcej: jakiejś duchowej czy witalnej energii. Znamieny rytm nadziei pozwala nam przeczuć tajemnicę rytmu tamtej energii, tamtego życia¹⁵. Pozostaje ono zresztą wciąż tajemnicą. Nie widać, kto i co przemawia w człowieku jego nadzieją. Bo człowiek jest w nadziei częściej tym, kto słucha, niż tym, kto mówi. Jego istnienie to bezustanne uleganie jakiejś nadziei. Losem człowieka jest: dać się pokonać nadziei. Ginie ten, kto przestaje ulegać. Podstawową tajemnicę nadziei chrześcijańskiej stanowi jej wewnętrzna siła.

Snując refleksję nad doświadczeniem nadziei chrześcijańskiej, wymienimy przede wszystkim dwa czynniki, co oczywiście nie znaczy, że rzecz będzie wyczerpana: pierwszy wiąże się ze świadomością kruchości zła, drugi dotyczy osobowego wymiaru nadziei.

Wiemy o tym, jak bardzo wiara pierwszej gminy chrześcijan wiązała się z nadzieją powtórnego przyjścia Chrystusa na sąd nad światem. Podstawowym tematem tej wiary, a raczej tej nadziei, były teksty ukazujące to przyjście: teksty dotyczące zmartwychwstania, sądu

z Bogiem i ludźmi między sobą w Chrystusie, miłość stanowi więź łączącą i doskonalącą wiarę i nadzieję; z niej bierze chrześcijańska egzystencja swą jedność i swój ostateczny sens. Por. KK 48.

¹⁵ Wierzący ma poczucie, że jest grzesznikiem i że jego przeznaczeniem jest śmierć; wie, że kruchość jego wolności stanowi nieuniknione zagrożenie jego zbawienia i że jego własna wiara nie pozwala mu liczyć, po ludzku rzecz biorąc, na własne szczęście po śmierci; wie i przeżywa dramat swego istnienia. Ale przewycięża tę niepewność śmiałością całkowitego oddania siebie samego zbawczemu słowu Boga w Chrystusie. Nadzieja chrześcijańska jest istnieniem na wygnaniu, to znaczy wyjściem z siebie samego z odrzuceniem wszelkiej gwarancji zbawienia. W akcie nadziei człowiek przeżywa doświadczalnie, że jest kochany przez Boga; ma świadomość miłości Boga dla siebie. Por. J. Alfaro, *Nadzieje doczesne i nadzieja chrześcijańska*, art. cyt., s. 169.

ostatecznego, końcowej apokalipsy¹⁶ Cóż kryło się u podstaw owej nadziei? Nie chodziło tylko o przedstawienie przyszłego dnia sprawiedliwości, lecz także o wyrażenie swoistego doświadczenia aktualnego świata. Intuicja wartości i intuicja istnienia splatały się tu ze sobą. Świat aktualnego zła jest najkruchszym ze światów. Gdy Syn Boży wypowie swoje słowo, kruchość istniejących układów obnaży się bezlitośnie. Jeśli ten świat jest kruchy, to kruchymi są także wszystkie odmiany tragiczności, związane z tym światem, począwszy od trądu, a skończywszy na tych, które symbolizują Piłat i Faryzeusz. Nieważne w tej perspektywie okazują się wszystkie źródła lęków, jakimi ten świat straszy dzieci światła. Co więcej, ukazując kruchość świata i jego strachów, nadzieja chrześcijańska wyzwalała chrześcijan od obsesji tego świata. Wolność od takiej obsesji jest podstawowym warunkiem przemiany świata.

Rozbijając obraz pewnego świata, nadzieja chrześcijańska spełniała funkcję demaskatorską wobec tych wszystkich nadziei, które chciały przywiązać człowieka do ziemi. Nadzieja chrześcijańska demaskowała wiązanie człowieka do ziemi jako „patologię nadziei”, czyli – totalizm. Totalizm to nic innego, jak próba przedwczesnego dopełnienia nadziei. Nadzieje z tej ziemi biorą część za całość. Tak wtrącają człowieka w bezruch. Aby człowieka podnieść do poziomu prawdziwego ruchu, chrześcijaństwo poucza go o jego najgłębszej tragiczności. Ta najgłębsza tragiczność odsłania się w rozpacz. Stąd polemika z nadziejami świata stała się prawdziwym zaszczepianiem człowiekowi rozpacz¹⁷

Chrześcijaństwo bywało w tym punkcie okrutne. Demaskując patologię nadziei, pouczało o rozpacz i wywoływało niezwykle apetyty. Naprawdę to dopiero ono nauczyło człowieka rozpacz, która płynie z dna aksjologicznej nicości. Bez przedsmaku jej piekła, prawdziwy wymiar nadziei chrześcijańskiej nie byłby chyba odczuwalny. Odsłonięcie kruchości „tego świata” wyzwoliło ludzi od obsesji lękowej, która na tym świecie miała swe źródła. Była w tym radość i siła odzyskanej na nowo wolności.

Ale to nie wszystko. Wiedza o tragiczności ludzkiego istnienia nie tylko nie wyczerpywała całości prawdy o człowieku, ale nawet nie

¹⁶ Jak cała eschatologia, tak również jej etap stanowiący przez paruzję, obejmuje trzy wymiary: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Pierwsze przyjście Chrystusa już się dokonało, a jednocześnie jest wciąż przed nami, stanowiąc przedmiot naszej nadziei. Między jednym i drugim przyjściem rozwija się nasza codzienna rzeczywistość, ożywiona ukrytą pośród nas obecnością Boga. Por. F. J. Nocke, *Escatologia*, Brescia 1997, s. 30.

¹⁷ Por. J. Goldbrunner, *Co to znaczy rozpaczać*, Concilium 6-10 (1970), 171.

stanowiła jej najbardziej rzucających się w oczy aspektów. Drugie doświadczenie mające wpływ na „siłę nadziei” wiąże się z osobowym wymiarem nadziei.

Rysem istotnym wszelkiej nadziei jest moment zawierzenia siebie. Żyjąc nadzieją, pokładamy w „kimś naszą nadzieję” Owszem, istnieją przypadki pokładania nadziei w „czymś”, ale te nas w tej chwili nie interesują. Pokładając w kimś nadzieję, wyrażamy przekonanie, że ktoś jest wierny. Wierność jest jedną z wartości. Dzięki intuicji wartości nadzieja wchodzi w świat drugiego człowieka.

Jest to niezmiernie delikatne miejsce wszelkiej nadziei. Moment „powierzenia siebie” wierności drugiego wyróżnia nadzieję – a nawet przeciwstawia ją tzw. „wierze rozumnej” Także w wierze rozumnej możliwy jest moment odniesienia do drugiego. Ale jak wtedy traktujemy tego drugiego? Traktujemy go jako autorytet, który nam coś poręcza. Im wyższy jest autorytet, tym lepsze poręczenie i tym pewniejszy wniosek. Tak więc mój stosunek do tego, kto poręcza moją wiarę, jest zasadniczo taki sam, jaki jest mój stosunek do każdego innego argumentu za wiarą. Kiedy wniosek zostaje dowiedziony, argumenty stają się zbyteczne. Człowiek nie żyje na poziomie argumentów, lecz na poziomie wniosków. Im szybciej zapomni o dowodach, tym sprawniej potrafi żyć. Inaczej jest w przypadku nadziei. Ten, w kim „pokładam nadzieję”, nie jest „argumentem”, ani nawet „poręczycielem”, lecz kimś więcej: jest powiernikiem nadziei. Obecność powiernika nadziei trwa tak samo, jak trwa nadzieja. Jego symbolem są ręce, które ochraniają. Ręce są stale obecne. Wierność – to stała obecność drugiego¹⁸.

Ewangelia maluje żywy obraz tego, kto bierze w swe ręce nadzieję człowieka. Jest to obraz umierającego i wstającego z grobu Chrystusa. Chrystus pojawia się tu nie jako „argument”, lecz przede wszystkim jako Powiernik nadziei. Powiernik nadziei odznacza się szczególnym charakterem: jest *Sacrum* i to *Sacrum* heroicznym. Heroizm ewangelicznego *Sacrum* odsłania się zarówno w klęsce, jak i w zwycięstwie.

¹⁸ To sam Bóg (Przyszłość Absolutna, Przyszłość jako Łaska absolutna) w swym samo-ofiarowaniu się człowiekowi prowadzi ludzkość i jej historię ku pełni. Historia ludzkości i historia zbawienia nie identyfikują się; ale historia zbawienia ma miejsce w człowieku, w obrębie jego istnienia w świecie. Zarówno sam człowiek, jak i jego świat przez niego przekształcony i jego historia są już teraz zbawiane przez Chrystusa. „Ten, który ma przyjść”, już przychodzi: królestwo Boże nadchodzi (por. Mk 1,15; Łk 11,20). Chrześcijanin oczekuje jego ostatecznego nadejścia jako objawienia się Boga w Nim samym (całkowicie Innego), przewyższającego wszelkie przewidywania i wyobrażenia ludzkie.

Droga od klęski do zwycięstwa jest heroiczną drogą Jego nadziei. To *Sacrum* bierze w swe dłonie nadzieję człowieka¹⁹

Dla heroizmu instancją o najwyższym znaczeniu jest terażniejszość. Idzie bowiem o to, by dokonać wyboru w terażniejszości. Wybierając swą śmierć, Chrystus spełnia ów wybór. Akceptuje w ten sposób graniczne doświadczenie ludzkiej graniczności. W pewnym momencie śmierć wypełnia całą terażniejszość Jezusa. Śmierć boli i unicestwia, jak potrafi boleć i unicestwiać rzeczywistość. Ale Jezus umiera z sensem. Sens ten otwiera przed Nim nadzieję i w niej obecne wartości. Wartością, która znajduje się tutaj w samym centrum, jest człowiek: Jezus umiera za człowieka. Ale co znaczy: umrzeć za człowieka, w perspektywie nadziei? W jaki sposób nadzieja łączy osobę z osobą? Śmierć za człowieka oznacza, że Chrystus także w człowieku pokłada swą nadzieję²⁰ Tutaj, jak się wydaje, odsłania się swoistość heroizmu z kart Ewangelii. Nie tylko obecność cierpienia jest w nim decydująca i nie tylko to, że wybór wyrasta ponad substancję bólu i staje bólowi na przekór. Heroiczne jest także, a może nawet przede wszystkim to, że w człowieku została złożona nadzieja.

Skąd wynika moc nowej nadziei? Płaszczyzna dialogu między chrześcijaństwem a człowiekiem – to przede wszystkim płaszczyzna nadziei. Ale nie tylko ona. Dialog rozwija się wokół miejsca, w którym człowiek przeżywa własne człowieczeństwo jako prowokację ku jakiejś heroizmowi. Człowiek poszukuje dla swej pokusy do heroizmu jakiejś nadziei. Nadziei chrześcijańskiej doświadcza jak odnalezienia. Tak wyłania się jego niezmiernie delikatna, a zarazem głęboka i tajemnicza, więź z Ewangelią – prowokacja ku jej heroizmowi.

Prowokacja ta stanowi syntetyczną jedność wielu obrazów. Niektóre z nich otwierają człowieka na doświadczenie kruchości świata zła. Inne odsłaniają wizję heroicznego *Sacrum*. W tym wszystkim ujawnia się także świat wartości: tych przed człowiekiem i tych, które stanowią człowieka. I wreszcie czas z jego terażniejszością formowaną

¹⁹ Por. Cz. Rychlicki, *Wiara–nadzieja–miłość wobec wieczności. Z zagadnień współczesnej eschatologii*, Płock 2001, s. 128n.

²⁰ Konkretyzując podstawę nadziei zbawczej, św. Paweł podkreśla w szczególny sposób wartość śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W śmierci Jezusa Bóg okazał nam swoją największą miłość, jednocząc nas z Sobą: „Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5, 10), zaś w Zmartwychwstaniu dał nam gwarancję wiecznego zbawienia: „Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni” (Rz 5, 9). Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa stanowią dla św. Pawła wyjątkową podstawę pewności nadziei (por. Rz 8, 31-39).

przez przeszłość. Jedność wielu obrazów znajduje swe ujście w prostym wezwaniu: „Pójdź za mną” Jego prosta treść jest jak budzenie ze snu.

Przechodząc od opisu konkretów do pewnych uogólnień, możemy powiedzieć: człowiek wznosi się do poziomu poznania własnej istoty jako „dziecka Bożego” z nadziei poczętego. Pojęcie „dziecka” przywołuje wyobrażenie młodości, a ta jest synonimem siły i radości życia. Święty Paweł, ten wielki syn chrześcijańskiej nadziei, zwierza się nam całkiem po prostu: „wszystko mogę w Tym, Który mnie umacnia”²¹

Należy zwrócić jeszcze uwagę na to, że gdy sami składamy swą nadzieję w ręce drugiego, to gestem tym wcale nie zamierzamy naruszać świata jego dotychczasowych nadziei. Jesteśmy przekonani, że nasze powierzenie nadziei mieści się w ramach jego nadziei. Gest „pokładania nadziei” jest jednym z najbardziej tolerancyjnych gestów człowieka. Gdy Chrystus składa swą nadzieję w człowieku, dzieje się podobnie. Ostatecznie żadna nadzieja człowieka nie zostaje unicestwiona. Nadzieja chrześcijańska, gdy coś demaskuje, to tylko po to, by ukazać granice, a nie po to, by przekreślić. Podejmuje ona każdą nadzieję ziemską i idzie z nią dopóty, dopóki nie odkryje u jej kresu bram piekła, na których Dante umieścił znamieny napis: „porzućcie wszelką nadzieję wy, co tu wchodzić” Dopóki jest nadzieja, piekła nie ma. Siła nadziei chrześcijańskiej wyraża się nie w zniszczeniach, lecz w wiązaniu nadziei ludzkich z tymi, które są najbardziej ludzkie, gdyż ich przedmiotem jest dogłębna radość życia.

4. Dojrzałość i radość chrześcijańska

Wejrzenie w zakamarki ludzkich doświadczeń nadziei i w heroizm, który z nadziei bierze początek, przynosi nam także widzenie obrazu dojrzałości w ogóle, a dojrzałości chrześcijańskiej w szczególności. Dojrzałość człowieka – to owocowanie nadziei w stronę heroizmu²².

²¹ Wypowiedzi Apostoła Narodów o nadziei chrześcijańskiej mają miejsce w kontekście opisu zbawczego planu Boga, który został zrealizowany we wcieleniu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa (por. Ga 4, 4; Ef 1, 3-14; 3, 4-13; Rz 11, 13; Kol 1, 13-20; 2, 3-16; 2 Tm 3, 16).

²² Dojrzałość chrześcijańska nie polega wyłącznie na wyrzeczeniu się tego, co niedoskonałe; przejawia się ona poprzez pozytywny rozwój w kierunku pełnej żywotności, będącej wyrazem owocnego działania łaski. Polega ona najpierw na „trwałym przekonaniu” (Rz 14, 5) lub „całkowitym przekonaniu” (1 Tes 1, 5), które prowadzi do pewnego rodzaju oczywistości istnienia Boga i Jego Opatrzności (por. Rz 4, 21). W ten sposób człowiek pogłębia swoje więzi z Bogiem i uświadamia sobie stopniowo plan Bożego zbawienia, który się w nim dokonuje. Por. P. Góralczyk, *Sen życia – sens śmierci. W pełni osobowe spotkanie z Chrystusem*, Ząbki 2003, s. 104.

Nadzieja – to podstawowy warunek dojrzałości. Człowiek dojrzewa w miarę jak coraz bardziej dojrzałą staje się jego nadzieja. A nadzieja staje się dojrzałą w ten sposób, że w miejscu nadziei płytszej pojawia się nadzieja głębsza, w miejsce nadziei przemijającej – nadzieja trwała, w miejsce nadziei, która się ziścić nie może, nadzieja, która się urzeczywistnia. Przemiany doświadczenia nadziei oznaczają także, że przemianie ulega rozpacz i jej doświadczenie. Rozpacz cofa się lub przybliża, niekiedy jest cicha, milcząca, to znów agresywna, natrętna. Momenty przemiany jednej nadziei w drugą są momentami ocierania się człowieka o rozpacz. Tak rośnie w człowieku nadzieja dojrzała, wylaniając się z konfliktów i upadków nadziei, które okazały się zbyt wiotkie.

Wszystkie konflikty nadziei odznaczają się pewną logiką. One nie przebiegają bezładnie, lecz koncentrują się wokół trwałego rdzenia, którym jest doświadczenie wartości. Czego takiego cennego oczekujesz w swej nadziei? Jaką wartość utraciła twoja nadzieja? W czyjej wierności pokładasz swą nadzieję? I nade wszystko: jak siebie cenisz w twojej nadziei, jak siebie widzisz, ku jakiej wzniosłości lub podłości niesie cię twoja nadzieja? Dojrzałość człowieka mierzy się skalą wartości, którą nadzieja przybliża do człowieka. Człowiek dojrzały – to taki człowiek, który potrafi objąć swymi ramionami całą skalę odczuwanych i przeczuwanych przez nadzieję wartości²³

Dojrzałość wymaga jednak czegoś jeszcze: jakiegoś stopnia heroizmu. Tutaj, przy heroizmie, odsłania się siła nadziei. Przybliża ona przyszłość mimo oporów, jakie stwarza dla niej teraźniejszość. Dlatego wiąże się nierozzerwalnie z dniem dzisiejszym. Heroizm autentyczny, podobnie jak autentyczna dojrzałość, to heroizm na dziś, na teraz.

To wszystko jest prostą konsekwencją naszego wejrzenia w przestrzeń nadziei i w jej heroizm. Pozostaje jednak wciąż nasze kluczowe pytanie: czym jest dojrzałość chrześcijańska? Albo inaczej: poprzez jaki czyn wyraża się w sposób najbardziej adekwatny siła dojrzałości chrześcijańskiej? Czy może poprzez śmierć za wiarę? A może poprzez jakieś inne męczeństwo? A może poprzez akt radykalnego protestu na miarę sądu ostatecznego? Tak się niekiedy wydaje, do tego niekiedy

²³ Nadzieja chrześcijańska jest w nas postawą nadprzyrodzoną, gdyż jej przedmiot – zbawienie wieczne – jest możliwy do osiągnięcia jedynie w wierze, dzięki łasce. Tylko w Chrystusie można przekroczyć czas oczekiwania świata ziemskiego, gdyż w Nim posiadamy już zadatek wiecznej chwały: „Chrystus pośród was – nadzieja chwały” (Kol 1, 27). Por. J. Auer, *Il Vangelo della grazia*, Assisi 1988, s. 180.

wzywa się wiernych. Ale nie o to idzie. Czynem, w którym dojrzałość chrześcijańska żywo ukazuje siebie, jest akt właściwego wiązania nadziei. Poprzez ten akt chrześcijaństwo aktualizuje się w człowieku i w świecie, ukazując naocznie radość i sens życia.

Wiązanie nadziei – to gest sięgający w człowieka i w jego świat. W człowieku dotyka on rdzenia, wokół którego dokonuje się ludzkie odczuwanie wartości. W świecie dotyka on miejsca, w którym wartości stają się ciałem.

Co jednak znaczy: wiązać nadzieję? Wiązać nadzieję – to sprawiać, że koniec jednej nadziei staje się początkiem drugiej nadziei: to z rozpaczny świadków ukrzyżowania i krzyżowanych wyprowadzać nadzieję świadków pustego grobu i zmartwychwstałych²⁴. Wiązać nadzieję – to sprawiać, by w każdej nadziei ziemskiej był słyszalny głos nadziei z tamtej ziemi: by w nadziei, którą ojciec pokłada w swym dziecku, dał się słyszeć głos Stwórcy, który pokłada swą nadzieję w ojcu dziecka. Wiązać nadzieję w jedno – to czynić i sprawiać coś jeszcze. To nakłaniać nadzieję do czynu, wiązać ją z konkretem, faktem, wydarzeniem. Głos nadziei ma w tym przypadku być jak głos sumienia przed-uczynkowego, które mówi: w imię nadziei podaj chleb głodnemu, daj świadectwo tej prawdzie, milcz i mów, pracuj i módl się, tu i teraz wołaj na dachach, gdy dzisiaj otrzymałeś cios kamieniem, jutro rzuć chlebem.

Wiązanie nadziei to nie tylko nadawanie wszystkim nadziejom człowieka formy jedności, lecz także odnoszenie nadziei do konkretnego wydarzenia, którego znaczenie i sens zostaje odczytany poprzez pryzmat jutra.

Świat współczesny jest światem szczególnie żywo i głęboko doświadczanej nadziei. O nadziei mówi się dziś wszędzie: powołuje się na nią nauka i technika, do nadziei apelują politycy, najważniejsze filozofie, które starają się dzisiaj modelować ludzką rzeczywistość, są filozofiami nadziei. Człowiek współczesny dojrzewa w nadziei, w jej konfliktach, stygnięciach i w jej powrotach. Współczesne doświadczenie nadziei jest także doświadczeniem granic nadziei. Sprawia to, że człowiek wciąż oczekuje nowych nadziei i wynikających z nich nowych radości.

W tej sytuacji chrześcijaństwo, jako wydarzenie we wnętrzu nadziei, jest szczególnie bliskie duchowi współczesnego świata. Chodzi tylko

²⁴ Por. Cz. Rychlicki, *Wiara – nadzieja – miłość wobec wieczności*, dz. cyt., s. 151n.

o to, by znów uświadomiło ono sobie, że jest wydarzeniem, które ma przemówić do nadziei, bo się z nadzieją poczęło. Cała treść wiary, którą niesie, i cała miłość, której chciałoby uczyć, to krew i serce organizmu nadziei. Dialog na płaszczyźnie nadziei ze współczesnym światem jest znów postulatem naszych dni.

Można śmiało powiedzieć, że w dialogu tym jest ukryty spór o heroizm i o autentyczną radość życia. Chodzi tylko o to, jaką postać heroizmu uznać za najbardziej właściwą dla człowieka naszych czasów. Tak, to jest między innymi spór o heroizm. Ale chrześcijańskie wiązanie nadziei to zarazem coś więcej. Samo wkroczenie do środka różnych nadziei człowieka, aby je przekształcać i nachylać ku uczynkom, już stanowi wyraz heroizmu – heroizmu, który trwa, żyje, mówi i wyraża się konkretnie w autentycznie przeżywanej radości dnia codziennego.